

UFO i Aborygeni – cz. 1

21 marca 2009

Czy w kulturze rdzennych mieszkańców Australii odnaleźć można podobieństwa do współczesnych opowieści o kontaktach z UFO czy uprowadzeniach przez rzekome istoty pozaziemskie? Zbieżności te mają często niezwykle charakter, zaś ceremonie inicjacyjne szamanów przypominają przebiegiem scenariusz abdukcji. Kim są „ludzie wyższego rzędu” i czy duchowe podróże szamanów rzeczywiście mogą w jakiś sposób łączyć się ze współczesnymi relacjami o UFO?

PREHISTORIA

Mity aborygenów często zawierają w sobie wątek istot z nieba, zaś Wandjina są tutaj najbardziej interesującym przykładem. Wandjina przetrwał zarówno w tradycji ustnej, jak i dużej kolekcji malowideł naskalnych rozsianych po regionie Kimberley. Rysunki te były interpretowane na różne sposoby, od złożonych systemów wierzeń po czasem nieco naiwne teorie o starożytnych astronautach.

Mimo to fascynuje fakt, że rdzenne plemiona Australii widziały w Wandjina „ducha chmur”. Rzeczywiście – styl w jakim powstały rysunki ukazuje logiczne przejście od figur ludzkich po stylizowane przedstawienia chmur. Ten dualizm antropomorficznych form oraz chmur jest szeroko rozpowszechniony wśród prymitywnych kultur i jest interesujący w porównaniu do szczegółów zawartych w „Księdze Wyjścia”.

Wierzenia związane z niebiańskimi istotami z pewnością odgrywały i odgrywały znaczną rolę dla tych społeczeństw. Należy wskazać jednak, że porównując treści mitologiczne natrafić można na wiele kontrowersyjnych zbieżności, jednakże są to w zasadzie nie dające się jednoznacznie udowodnić spekulacje.

DAWNE ŚLADY

W kulturze Aborygenów istnieje wiele zadziwiających szczegółów, które można porównywać ze współczesnymi doniesieniami czy doświadczeniami związanymi z UFO. Oczywiście powiedzieć możemy, że to jedynie przypadkowe podobieństwo, nie dające się w żaden sposób udowodnić, lecz część z tych relacji rzeczywiście zdumiewa. W grę wchodzić mogą oczywiście prozaiczne wyjaśnienia, lecz najpierw przyjrzymy się poniższym faktom.

Plemię Bad zamieszkujące okolice Zachodniego Kimberley w zachodniej części kontynentu mówi o „nadrzędnej istocie” o imieniu Djamar. Zgodnie z tradycją manifestuje się on w postaci wskazującej na „lądowanie” czymś, po czym pozostaje dający się zauważyć ślad. Oczywiście to kontrowersyjna kwestia, bowiem Aborygeni często nadają nadnaturalny wymiar wielu naturalnym cechom krajobrazu.

W plemieniu tym chłopcy w okresie inicjacji byli prowadzeni nad potok, gdzie pokazywano im dziury, w które Djamar wetknął swój „bullroarer” – rodzaj używanego przez lud instrumentu. W aborygeńskiej kulturze jego dźwięk symbolizował przybycie bóstwa.

Relacja E.A.Worms mówi: „Starsi mężczyźni wskazywali młodym straszliwą siłę bóstwa uświadamiając im surowość tamtejszego krajobrazu, jak i zniszczenia drzew, których dokonał Djamar.”

Po takiej manifestacji istoty, która pozostawiała po sobie poważne zniszczenia, ona sama pojawiała się na niebie raz jeszcze ze swą „czuringą”, która u Aborygenów jest wykonanym z drewna lub kamienia płaskim owalnym lub okrągłym obiektem, w którym manifestuje się moc duchów.

To tylko jedna z wielu opowieści, w których dopatrzyć możemy się pewnych zbieżności z dzisiejszymi relacjami o UFO.

Zgodnie z tradycją plemienia Bundjalung, okolice Słonej Laguny leżącej na północ od Parku Narodowego Broadwater były domem dla istoty znanej jako Gaungan. „Wysoka i szczupła kobieta o

długich włosach, pięknych dłoniach i długich paznokciach" często pojawiała się w towarzystwie jasnego światła. Legendy wskazują, że próbowała ona zwodzić mężczyzn do laguny lub morza. Tradycja mówi również, że Gaungan przyleciała z Woodenbong i lądując na plaży niedaleko laguny przekształciła się w czarny kamień.

LUDZIE WYŻSZEGO POZIOMU

Aborygeńscy szamani – „oświeceni ludzie”, albo też „ludzie wyższego poziomu” opisują „wzięcia do nieba”, gdzie spotykają się z bogami takimi jak Baiame, Biral, Goin czy Bindjil. Wiele relacji o rytualnej inicjacji nosi uderzające podobieństwa do współczesnych opowieści o spotkaniach z UFO oraz relacjach osób rzekomo uprowadzonych przez istoty pozaziemskie.

Szczególnie podobne do opowieści o abdukcjach są relacje z „doświadczeniem śmierci i zmartwychwstania” związane z inicjacją „ludzi wyższego poziomu”. Wybrana osoba (także ochotnik) jest rytualnie „zabijany” a następnie odbywa cudowną podróż (zwykle do dziwnego „królestwa”), gdzie spotyka „niebiańskich bogów”. Następnie po powrocie jest na nowo przywracany do życia, stając się szamanem.

Symboliczna śmierć i zmartwychwstanie, porwania przez potężne istoty, usuwanie części ciała, wszczepianie porwanym pewnych tworów, podróże do nieba oraz dziwnych królestw, pobieranie nauk oraz oświecenie, nabieranie sił oraz transformacja osobowości – to tylko część z powtarzających się w tradycji aborygeńskich szamanów elementów.

Ponad wiek temu antropologowie Spencer i Gillen w swej książce poświęconej plemionom Środkowej Australii zawarli niezwykle szczegóły dotyczące szamanów.

Aborygen o imieniu Kurkutji został upatrzony przez dwa duchy, Mundadjiego oraz Munkaninjiego. W jaskini „Mundadji rozciął go, wyjął jego wnętrzności i zamienił na swoje, umieszczając w jego ciele. Włożył tam również wiele świętych kamieni.

Po tym, jak wszystko było skończone, młodszy z duchów, Munkaninji, przywrócił mężczyznę do życia mówiąc mu, że jest od teraz znachorem pokazując mu również kości i inne złe formy, jakie z niego usunęli. Następnie zabrał on go ze sobą do nieba, po czym odstawił go z powrotem do jego obozu, gdzie znajdowali się ludzie opłakujący go myśląc, że nie żyje.

Przez długi czas pozostawał on nieco oszołomiony, ale stopniowo dochodził do siebie, zaś współplemieńcy wiedzieli już, że przekształcono go w człowieka, który leczy. Gdy to robił, nadzorował go obecny zawsze obok duch Mukaninji, który dla innych pozostawał niewidoczny."

Jest to niezwykle ciekawy opis inicjacji młodego szamana. A.P. Elkin odnosi się do takich osób jako do „mężczyzn wyższego poziomu”. Istnieje wiele innych relacji zarówno z przeszłości, jak i czasów bardziej współczesnych, w tym teraźniejszych.

Pierwszy raz wskazałem na możliwe zbieżności między opowieściami osób porywanych przez UFO a relacjami szamanów na konferencji, która miała miejsce w listopadzie 1977 roku. Zauważyłem wówczas, że „podczas gdy relacje te odzwierciedlają wiele aspektów współczesnego zjawiska związanego z uprowadzeniami przez istoty pozaziemskie, znacznie więcej zadziwiających szczegółów odnaleźć można w udokumentowanej tradycji."

Wspomniany już Elkin przywołuje tutaj szczególnie ciekawe przypadki.

„Wśród cudownych mocy uzdrowicieli Mara znajduje się możliwość wspinania się po linii niewidzialnej dla innych śmiertelników do nieba, gdzie rozmawiają oni z gwiazdnymi ludźmi." W książce A.W. Hewitta poświęconej plemionom Południowej Australii znajduje się relacja o inicjacji mężczyzny z plemienia Wiradjuri: „Udaliśmy się do obozu Baiame. [...] Przechodziliśmy przez chmury, zaś po drugiej stronie znajdowało się niebo. Przeszliśmy przez miejsce, przez które przechodzą uzdrowiciele

a ono zamykało się i otwierało bardzo szybko. Ojciec powiedział mi, że gdyby uzdrowiciel został dotknięty przezeń, jego dusza doznałaby ran i zmarłby on po powrocie do domu. Po drugiej stronie w swym obozie widzieliśmy Baiame.”

We współczesnych relacjach przejawiają się bardzo podobne wątki: „uderzył mnie promień białego światła, przeszył moje oczy, po czym poczułem, że wznoszę się do góry przy okazji cały czas się obracając. [...] Potem po zdaje się jedynie chwili obudziłem się. Leżałem na podłodze w pomieszczeniu, które było słabo oświetlone. Spojrzałem w górę i zobaczyłem jakąś postać.” Oto opis doświadczeń Franka Lavery’ego opublikowany w 1977 roku.

Przyglądając się relacjom widzimy wspólne mianowniki między współczesnymi relacjami a przeżyciami szamanów, takie jak spotkania z niezidentyfikowanymi istotami, okres dezorientacji, podróż do nieba, a w niektórych przypadkach „doświadczenie śmierci i zmartwychwstania” dające się porównać ze stanami bliskimi śmierci (NDE).

Ponieważ współczesne społeczeństwa nie doceniły znaczenia doświadczeń szamanów w interpretacji zjawisk związanych z UFO i rzekomymi istotami pozaziemskimi, osoby doświadczające niezwykłych zdarzeń nie zawsze zdają sobie sprawę z długiej tradycji tych zjawisk. Należy podkreślić także, że wielu badaczy zjawiska abdukcji nie akceptuje tej interpretacji preferując wyjaśnienia związane z rzeczywistymi spotkaniami z pozaziemskimi porywaczami.

Nie trzeba dodawać również, że zwykle odrzuca się możliwość prawdziwości podobnych relacji. Jakiegokolwiek jednak nie byłoby wyjaśnienie, nie sposób ignorować podobieństw między doświadczeniami inicjacji aborygeńskich szamanów a współczesnymi relacjami o spotkaniach z ET.

OPOWIEŚĆ O OGNIU

Jakieś 6 kilometrów na północ od Wingen od około 5000 lat

płoną podziemne pokłady węgla. Początkowo mieszkańcy tych regionów widząc wydobywający się dym uznali, że w okolicy znajduje się wulkan. Dopiero późniejsze badania ujawniły, że w grę wchodzi płonący pokład węgla.

Rezerwat Burning Mountaing (Płonącej Góry) został stworzony, aby ujawnić jej istnienie. Lokalni Aborygeni nazywali to miejsce „wingen” (co oznacza „płonącą górę” lub „ogień”). Wśród opowieści związanych z górą znajduje się m.in. relacja o dziwnym obiekcie, który wylądował na Płonącej Górze.

Człowiek o imieniu Ted, mówił: „Dziadek mawiał, że był to obiekt w kształcie cygara, który miał srebrzysty kolor. Gdy lądował, wzniecał ogień i zabijał bydło. Pojawieniu się obiektu towarzyszyła seria głośnych dźwięków. Dziadek wspominał także o wysokich przybyszach, którzy nie mówili, jednak wskazywali na rzeczy, które chcieli zabrać. Często znikali ludzie, zaś z nimi psy i inne domowe zwierzęta. Uznawaliśmy opowieści dziadka za ciekawe, a on zapewniał, że były prawdą”.

ELF W MANDURAH

W 1982 roku 67-letnia kobieta ujrzała po raz pierwszy w życiu wizerunek ET – bohatera filmu Spielberga. Wskutek tego zaczęła przypominać sobie istotę, którą spotkała w okolicach Mandurah na zachodzie Australii. W raporcie, który złożyła Grupie Badań UFO z Perth napisała: „W 1930 roku siedziałam w szałasie z moimi rodzicami czytając. Wnętrze oświetlane było lampą, zaś wejście częściowo otwarte. Było około 20, zaś my położyliśmy się wcześniej.

Niespodziewanie do środka weszła mała różowa postać. Mierzyła ok. 24 cali wzrostu (60 cm), miała duże uszy i wybałuszone oczy pokryte błoną, niewielkie ręce, duże stopy, szparę w miejscu ust, nie posiadała też włosów, a jej skóra lśniła jakby była mokra lub tłusta. Byliśmy przerażeni, zaś mój ojciec pobladł ze strachu mówiąc, że to robota diabła.

Chwytając sieć rzucił ją na istotę, zaś ta wydała z siebie dźwięk przypominający „EE...EE”, zaś mój ojciec wyciągnął ją na zewnątrz.

Nigdy nie widzieliśmy jej znowu, ale poszliśmy spać wystraszeni. Był to 1930 rok i nikt więcej o tym nie myślał aż do czasu, gdy zobaczyłam wizerunek ET.”

Dodajmy jeszcze do tej dziwnej historii ze starych czasów to, co w swej książce poświęconej ludom Australii napisał dr Charles Mountford. Według niego mityczne stworzenie zwane pod postacią dziecka znane jako „mulu-kuranti czy też mamu (złośliwa istota) posiadało skręcone palce, uszy jak u kangura, duże oczy przypominające oczy sowy, groteskową twarz oraz wystające zęby.”

PORWANIE ABORYGEŃSKIEJ KOBIETY

Australijski badacz tajemnic, Rex Gilroy, trafił na ślad ciekawego wydarzenia z 1933 roku, które opowiada o incydencie związanym z uprowadzeniem przez UFO, które przytrafiło się pewnej ciężarnej kobiecie w okolicy Discovery Well na północnej krawędzi Wielkiej Pustyni Piaszczystej na zachodzie kraju. W historii tej odbijają się legendy i mity mówiące o uprowadzeniach mężczyzn i kobiet przez „niebiańskich bogów” podczas snu, jak i doświadczenia „mężczyzn wyższego poziomu” czy szamanów.

Wedle Gilroya, Aborygenka twierdziła, że członkowie jej plemienia rozpierzchli się widząc „wielkie lśniące jajo”, które niespodziewanie osiadło na ziemi. W świetle dnia obiekt ten przeleciał nad nimi. Kilka istot opisywanych jako dziwne człekopodobne istoty o szarej skórze wyszły z obiektu. Kobieta opowiadała, że zdumiał ją obiekt, który jedna z istot trzymała w dłoniach.

Jej historia wskazuje, że została zabrana na pokład obiektu, którego wnętrze było oświetlone. Kobieta następnie przywiązana została do lśniącego stołu, a następnie przeprowadzano na niej

eksperymenty. Aborygenka opowiedziała o zdarzeniu współplemioncom, ale została wyśmiana.

W opowieści z 1933 roku przewijają się zatem elementy znane ze zjawiska, które zdominowało ufologię w latach 90-tych ub. wieku. Pierwsze relacje o uprowadzeniach i eksperymentach to m.in. przypadek Antonia Villas Boasa z 1957 czy abdukcja Hillów z 1961. Widzimy zatem, że opowieść aborygeńskiej kobiety wyprzedza je o kilka lat.

„SZYBKONODZY” ORAZ ZAGADKOWE CIĄŻE

John Kernott słyszał o dziwnych historiach od Aborygenów zamieszkałych w okolicy Kimberley. O abdukcjach, które dokonywane są często na kobietach aborygeńskich z obszarów pustynnych dowiedziałem się jeszcze przed tym, jak Gilroy przedstawił mi opowieść z 1933 roku.

Od 1986 roku zebrał on wiele relacji od kobiet mówiących mu o duchach, które charakteryzuje głównie to, że nie chodzą po ziemi, lecz unoszą się w powietrzu, będąc w stanie także przenikać przez przedmioty. Spotkania z nimi łączą się z sytuacjami przypominającymi scenariusze niektórych abdukcji.

W opowieściach tych przejawiają się m.in. kontakty płciowe z tymi istotami, jak też „fantomowe ciąży”. Mimo, że ofiara wykazuje oznaki bycia w błogosławionym stanie, na świat nie przychodziły dzieci. Co ciekawe, porywacze często opisywani byli w sposób podobny do „ludzi w czerni”. Należy zauważyć, że przypadki tajemniczych ciąży to element również często przejawiający się w opowieściach o uprowadzeniach.

Około 1989 roku teść Kernotta, aborygen, opowiedział mu o zdarzeniu z czasów jego młodości, które rozegrało się w latach 30-tych. Przebywający w obozie mężczyźni zauważyli na niebie zielone wirujące światło, które wylądowało między drzewami. Stamtąd wyłoniło się wkrótce wielu małych ludzi również lśniącego zielonym światłem. Obeszli oni grupę Aborygenów, przyglądali się im, potem zaś na powrót poszli w kierunku

obiekty, który wystartował w górę.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Autor: Bill Chalker

Źródło i tłumaczenie: [Infra](#)